

STANISŁAWA KOŚCIUK

ur. 1921; Kalisz



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Puławy, II wojna światowa, okupacja niemiecka, donosy, wydawanie Żydów

Donosy do Niemców

Ojciec dobrze umiał po niemiecku, dla Niemców robił buty, bo był szewcem. Zabierali go na komendę, tu, gdzie teraz wojsko, gdzie RKO, tam Niemcy mieli gestapo, żandarmerię i tam chodził, nie raz przyjechał, to pełne kieszenie naprzynosił papierosów, cygar, a ojciec nie palił. Na poczcie miał znajomą, jakoś wsadził mojego brata, żeby go nie złapali do Niemiec, bo najczęściej takich łapali, na pocztę i on jeździł po całych Puławach rowerem, no to były rozległe Puławy i było parę skrzynek listowych, on z workiem zbierał te listy i przywoził na pocztę. Wracając z tymi listami, przychodził do domu, bo chłopak młody, potrzebował się zagrzać, zjeść śniadanie. Jak jadł śniadanie, ja siedziałam w domu, wysypałam raz i drugi worek z tymi [listami], ciekawa byłam, co ludzie piszą. Tak mnie coś tknęło wewnątrz, włosy dęba stawały – do gestapo, do żandarmerii, do policji. Tu partyzanci przychodzą, tutaj zabijają [świnie], nie wolno świń było [zabijać], tutaj handlują świniami, u organisty na Włostowicach w ogrodzie mieszka Żyd. I ja to wszystko do pieca [wrzuciłam], ojciec na mnie zaczął krzyczeć, ja mówię: „Tato, patrz, ile ludzi się uratuje, bo przecież jak pójdą, najadą, to jeszcze spalą chałupę”. Byłam strasznie zdenerwowana, strasznie byłam ciekawa, co się z tym chłopakiem dzieje. No i drugi list był, za jakiś miesiąc, zobaczyli, że nikt po niego nie przychodzi, to znowu napisał. Ale ja to zniszczyłam i jakoś później ucichło. No, to był [19]43 rok. W [19]44 roku już się zaczął front na Wiśle, a ja w [19]43 roku wyszłam za męża i już byłam w ciąży. No, przyszedł front, weszli Rosjanie, Puławy były wysiedlone. Moja mama była w Kurowie na wysiedleniu. W naszym domu byli Ruskie, to w duchówce palili zamiast w piecu, myśleli, że tu ogień trzeba, kartofle wykopane z ogrodu jedli, co były w sieni. I dowiaduję się, że pana organisty córka wychodzi za męża za tego gościa. Ten organista był sławny na Włostowicach, to przecież organista, przy kościele, to musiał się ochrzcić chłop, żeby wziąć ślub w kościele, bo przecież ojciec jej nie wypuści w świat z obcym człowiekiem i bez ślubu w dodatku. No i wzięli ślub, mieszkali coś niecałe pół roku w Puławach, na Włostowicach, oficjalnie już, pod rączkę z żoną [chodził] i wyjechali do

Izraela. I na tym się moja praca skończyła, nie wtrącałam się, obserwowałam, ale mnie cieszyło, że ja chociaż jedną duszę uratowałam.

[Te listy były podpisane] „życzliwy” albo „obywatel”, albo „wdzięczny Niemcom”, tam coś takiego, różne głupoty pisali, „wdzięczny” albo „z poszanowaniem”, że prosi o interwencję, o takie duperele były w tych listach. Kto by się podpisał, oni wierzyli, że gestapo i tak przyjdzie, jak dostanie w ręce, czy podpisze, czy nie podpisze. Są też różne powiązania rodzinne, sąsiedzkie – jeden był zły na tego, to napisał na tego; ten handlował świnia, no to napiszę, bo on zarobił; przyszli partyzanci, pochłali, popili; jak to, tamten ma pieniądze, ja nie mam, to buch, napisać. To taka jest nieuczciwość i sąsiedzka, i koleżeńska, i jeszcze nie wiem jaka. To są ludzie hieny. Hieny, to są hieny, żeby chociaż miał coś z tego. Pieniądze, to wiem, że płacili, wódkę dawali, talony takie tym pijaczkom. Mieli swoich szpicli, którzy chodzili specjalnie – tak jak UB miało swoich donosicieli, tak ci mieli swoich donosicieli. Za paczkę pieniędzy, za chleb, za to, dostawali [informacje]. [Byli i tacy, że] sam poszedł i mówi: nie dasz mi pieniędzy albo złota, to cię oskarżę. No to ten Żyd bidny co miał, to dał, żeby się ten chłop odzepił, a on za parę dni znowu przyszedł, jak mu Żyd nie dał, to napisał [donos]. Jeżeli przychodził sam i wiedział, że to jest Żyd czy Żydówka z rodziną, to mówił: daj, jak nie dasz, to pójdziesz na mydło. I było tak, poszedł oskarżył albo przyprowadził zaraz Niemca. Trzeba było uciekać albo jak nie miał gdzie uciekać, to musiał czekać na [Niemców]. Przyszedł taki i mówi: „Daj mi łapówkę, bo wiem, żeś ty Żydówka”, to co miała, to dała, czy pierścionek, czy obrączkę, czy złoty dolar, czy coś. A potem taki gość zobaczył, że ona dała raz, to da jeszcze i więcej. A jak nie miała już więcej, to poszło się i oskarżyło albo się napisało. Tak było, niestety.

Data i miejsce nagrania	2003-12-11, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"